

Wracając do historii

Zacząło się chyba od manifestu i artykułów o skażeniu środowiska, opublikowanych w młodzieżowym czasopiśmie „Na Przełaj”. Nastąpił żywy odzew. Padł pomysł spotkania. Tak w 1985 roku powstał nieformalny Ruch Ekologiczno-pokojowy „Wolę być”. Każdej zimy i lata odbywały się kilkudniowe zloty, przez które przewijało się po 200 osób.

Nazwa nawiązywała do antykonsumpcyjnej postawy, co w tych latach było bardzo pionierskie. Powstały liczne grupy lokalne (lobbies), ziny, organizowano demonstracje, akcje edukacyjne, przyłączano się do działań innych organizacji. Bodaj latem 1992 r. odbyło się ostatnie duże spotkanie, działalność ruchu jako takiego obumarła. Część osób kontynuowała (niektórzy do dziś, także piszący te słowa oraz kilka osób współpracujących m.in. z ZB) aktywność w innych organizacjach, wiele utrzymuje kontakty towarzyskie. Czasem ktoś próbował jeszcze „zwołać ludzi”, lecz i to kończyło się tylko na miłych spotkaniach wspominkowych. Powstała lista dyskusyjna¹⁾ oraz ... kontrowersyjna organizacja używająca nazwy i logo Ruchu, lecz nie mająca z nim nic więcej wspólnego.

Na trzydniowe spotkanie „po 20 latach” przyjechało do Liciężnej (przy okazji Festiwalu w Krajobrazie w Inowłodzu, w Spalskim Parku Krajobrazowym) około 20 osób, jedno „wolebyćkowe” małżeństwo, kilka osób z partnerami (a nawet dziećmi), kilka pojedynczo. Dyskusja przy ognisku toczyła się tym razem nie na tradycyjny temat „Co dalej z Wolę być”, ale „Jak Wolę być wpłynęło na Twe życie”. Okazało się, że tylko 1/4 pozostała wegetarianami, większość segreguje odpady. To mało i dużo. Powstał pomysł strony wolebyc.eco.pl

Być może ktoś kiedyś pokusi się o poważniejsze analizy socjologiczne i historyczne tego ruchu. Może taka praca mgr już gdzieś powstała. Póki co, poniżej zamieszczamy historyczny manifest, publikowany w ZB²⁾.

Andrzej Żwawa

Bądźcie z nami!

Będą mówić, że jesteście naiwni, bo młodzi. Będą twierdzić, że nie warto podejmować jakichkolwiek działań, jeśli sukces nie jest w zasięgu ręki. Będą was racjami swojego doświadczenia przekonywać, że sens życia tkwi w poprzestaniu tylko na tym, co każdy zdoła wokół siebie zgromadzić: trochę różnych rzeczy, trochę bliskich osób.

Taka jest recepta na przetrwanie tych, których życie pochyla (i być może mają w tym rację, lecz nie mają słuszności). Gotowe recepty, schematy i wzory nie przystają do naszej sytuacji, ponieważ żyjemy w okolicznościach zasadniczo odmiennych niż poprzednie pokolenia.

Jeszcze sto lat temu Ziemia wydawała się ludziom ogromna a jej zasoby nie do wyczerpania.

Ćwierć wieku temu optymizm czerpano z przeświadczenia, że nieograniczone możliwości rozwoju ludzkości tkwią w technice. Ona miała nas uniezależnić od sił przyrody i zapewnić powszechny dobrobyt. Videolączność, helikopter i podręczny, uniwersalny robot dla każdego, obfite zbiory na dopingowanych sztucznych nawozami polach, zautomatyzowane fabryki i likwidacja chorób – tak wyobrażali sobie dorosłą przyszłość uczniowie szkół podstawowych u progu lat sześćdziesiątych. Podobne obietnice składali także naukowcy. Ludzie, których świadomość kształtowały tamte przeświadczenia, wierzyli w to, że jutro będzie im lepiej, niż było wczoraj.

Z naszego doświadczenia płyną inne wnioski. Zdajemy sobie już sprawę z tego, że postęp techniczny przyniósł nam nie tylko pożytek, ale i spustoszenie. Ludzie, którym technika miała ułatwić życie, stali się jej zakładnikami i nie jest już możliwe, byśmy się mogli bez niej obejść.



Czy mamy skąd czerpać nadzieję?

Jednym z elementów determinujących rozwój naszej cywilizacji (a znajdujemy się na wspólnym dla mieszkańców północnej półkuli kręgu doświadczeń) była i jest filozofia nastawiona na to, żeby coraz więcej MIEĆ. Mieć do swojej dyspozycji przyrodę, mieć środki materialne, mieć innych ludzi.

Tymczasem relacja między człowiekiem a przyrodą nie polega na tym, że możemy sobie ją podporządkować. Wprost przeciwnie. Potrzeby materialne rosną w miarę ich zaspokajania, a jeśli ich realizacja stanowi jedyny walor życia, to staje się ono także sumą szans niespełnionych. Przeświadczenie o tym, że można posiadać innych ludzi, jest nieprawidłowością i powoduje, że tak często mamy do czynienia z przemocą, arogancją i agresją.

Ubezwłasnowolniony brakiem wiary w to, że sam może cokolwiek zdziałać, pojedynczy człowiek czuje się zredukowany do roli zaprogramowanej maszyny, zdezorientowany i w poczuciu bezradności wobec zmian, które zachodzą, poddaje się zdarzeniom i okolicznościom, ucieka w prywatność, stroni od zadawania pytań o to, dlaczego wytworzyła się taka sytuacja i w którą stronę zmierza nasz świat.

Niebagatelny wpływ na nasze samopoczucie ma czynnik czasu: zmiany następują tak szybko, że bardzo często nie jesteśmy w stanie uświadomić sobie ich konsekwencji. Ci, którzy urodzili się dwadzieścia lat temu, życie dorosłe zaczynają w świecie, który stał się zupełnie inny.

Jednak czasy nacechowane zmiennością są porą wyborów alternatywnych.

Egocentrycznej zasadzie „MIEĆ” możemy przeciwstawić życie podporządkowane filozofii „BYĆ”, która wcale nie oznacza, że powinniśmy porzucić myśl o zaspokajaniu naszych elementarnych potrzeb. Wprost przeciwnie: życie w niedostatku pozbawia człowieka poczucia godności, a filozofia „BYĆ” sprowadza się do tego, żeby człowiekowi tę utraconą godność, a zarazem poczucie sensu życia i harmonii ze światem, przywrócić.

Alternatywą dla rabunkowego gospodarowania naszym wspólnym dobrem, czyli przyrodą, jest tam, gdzie to jeszcze możliwe, wracać do stanu równowagi i walczyć o to, żeby nie czynić nowych szkód, przede wszystkim tych olbrzymich, ale także tych drobnych.

Alternatywą dla życia podporządkowanego wyłącznie gromadzeniu rzeczy jest uczenie się tego, jak doznawać satysfakcji płynącej nie tylko z pobudek material-

nych, ale i duchowych. Bieg ścieżką o wschodzie słońca, przeżycie którego większość z nas jeszcze nie odczuwała – może nas tak samo naładować radością, jak zdobycie płyty ulubionego zespołu, czy wystanie w kolejce części do motocykla. Także wysiłek intelektualny, choćby uczenie się obcego języka, może sprawić tyle samo satysfakcji, co wydawanie zarobionych pieniędzy.

Alternatywą dla traktowania innych ludzi w sposób instrumentalny i przez pryzmat własnego egocentryzmu, jest wzajemna życzliwość, która stała się towarem tak samo deficytowym, jak czysta woda, czy niezadeptana przyroda. Jakże często inni ludzie służą nam do tego, żebyśmy mogli na nich rozładować własne stresy, frustracje i kompleksy. Tymczasem każdy z nas potrzebuje poczucia akceptacji, potrzebuje drugiego człowieka po to, żeby móc się w jego oczach życzliwie przeglądać. Jednocześnie sam nie umie z siebie takich pozytywnych uczuć innym dawać.

Jeśli dzisiaj mamy skądkolwiek czerpać nadzieję, to tylko z potencjału, który tkwi w nas samych i ciągle jeszcze nie jest wykorzystany: intelekt, zdolność do altruizmu, zdolność do miłości.

Nie oferujemy żadnego gotowego projektu działania, recept, czy wzorów. Jesteśmy natomiast przeświadczeni o tym, że: zmiany musimy rozpocząć od nas samych i z pozytywnym, akceptującym nastawieniem zwracać się do innych osób; środki, którymi chce się cel osiągnąć, są równie ważne jak cel; to przedsięwzięcie musi mieć tylu autorów, co współuczestników, bo tylko w ten sposób można realizować społeczną zasadę równoprawnego współżycia ludzi z ludźmi i człowieka z przyrodą.

Ruch Ekologiczno-pokojowy „Wolę być”

1. <http://www.lists.most.org.pl/cgi-bin/listinfo/wolebyc>
2. Bądźcie z nami!, „Zielone Brygady” nr 4(10)/1990, <http://www.zb.eco.pl/zb/10/wolebyc.htm>.

